

Jan Niemirko-Masiukiewicz – wiersze wybrane

Jesienna pamięć

Gdy wiatr jesienny zerwie z drzew liście
Cała przyroda jest oczywiście
Przygotowana na czas uśpienia
To dla nas ludzi, czas zamyślenia
Wszystko przemija, młodość i życie
Troski, radości, marzenia skrycie
Przechowywane przez wszystkie lata
Już nic nie znaczą dla tego świata
Każdy swą rolę gra na tym świecie
Jeden monodram, drugi w duecie
Wielu zaś innych miało zadanie
Tło tylko tworzyć na życia planie
Tylko niektórych świat ten pamięta
O innych bliscy myślą od święta
Chociaż raz w roku wrócą myślami
Do tych, co kiedyś byli tu z nami
Spełnili rolę, odeszli w cień.
Dobrze, że w roku jest taki dzień.

Rodzinne spotkania

Zazwyczaj w święta, lub imieniny
Czas na spotkania całej rodziny
Na wstępie zaraz życzenia lecą
Przy imieninach, jeszcze, co nieco
Później do stołu gospodarz prosi
A gość zazwyczaj toasty wznosi
Solenizanta zdrowie - nie rzadko
Kilka toastów podpira gładko.
Każdy zaś toast, przekąsić trzeba
Inną potrawą z dodatkiem chleba.
Na stole zawsze są wystawione
Dania przez wszystkich nas ulubione
Bigos, sałatka, wereszczak, ryby
Barszczyk z uszkami, wędliny, grzyby
Ptactwo domowe, karp oraz śledzie
Pasztet i nóżki, człowiek jest w biedzie
Od której z potraw zacząć biesiadę
Ja sobie najpierw sałatkę kładę
Wzmacniam wędliną i wereszczakiem
I pałaszuję wszystko ze smakiem
Toast poprzedza każdą dokładkę
Kilka toastów, wyzwala gadkę
Każdy jak gdyby, tak od niechcienia
Słów kilka rzuci w czasie jedzenia
Te drobne słówka, tak niepozorne

Po chwili tworzą tematy sporne
A każdy, zdanie swoje wszem głosi
Zjadając w trakcie smaczny bigosik
Słów oponentów nikt już nie słucha
Niech lecą sobie w dal koło ucha
Własną teorię, wnet każdy snuje
Innych nie słucha, tylko tokuje.
Potrawy stygną, dym z papierosów
Przykrywa jadło i wrzawę głosów
Tak zwykle kończą się te spotkania.
Na razie dosyć, idę do spania.

Jesienna szaruga

Deszcz płynie po szybie jesiennej szarugi
Chmur ciemne nawisy niebo zakrywają
Lubię taki wieczór spokojny i długi
Gdy krople na szybach staccato mi grają
Przetrwały w pamięci mej inne wieczory
Podobne zupełnie do dzisiejszej chwili
Gdym siedział maleńki i pełen pokory
A moi najbliżsi razem ze mną byli.
Gdy mgła opada
Gdy mgła opada, budzi się ranek
Nad wodę zjeżdża Boguś i Janek
Boguś poświęca czas swojej wędcie
A ja gotuję wodę na prędcie
Zaparzam kawę, popijam wrzątek
By zagrzać ciało swe na początek
Mgła już kroplami na trawie siada
Boguś o rybach mi opowiada
Tutaj złapałem, tam się urwała
Przynęta dobra i ryba śmiała
Może fart dzisiaj mi się powtórzy?
Jak ryba weźmie- będziemy dłużej
Mgła osiadając ręce nam chłodzi
Przy brzegu Boguś z wędkami brodzi
A ryba jeszcze śpi hen w wód toni
I od zanęty Bogusia stroni
Na nic żywcyki, oraz robale
Kiedy efektu nie widać wcale
Zwinął więc wędki i już po chwili
W drogę do domu żeśmy ruszyli.

Modlitwa na Brzeskiej (w Warszawie)

Cuchnące bramy, mury zmurszałe
Podwórka studnie, okienka małe

W nich smutne, szare, ponure twarze
I dusze ciężkie, grzechów bagażem
Na tych podwórkach, cuchnących, zgniłych
Dziś świeże kwiaty się pojawiły
Zdobią kapliczki świętej Mateczki
Która tu czeka na swe Dzieteczki
Idą gromadnie, kapłan na przedzie
Za sobą cały korowód wiedzie
Dzieci z różańcem z nimi rodzice
Już zapalają w bramie gromnice
Aby oświecić ponure mury
I zgodne modły wysłać stąd w chmury
Dziś Pana Boga będą błagali
Za tych co kiedyś tutaj mieszkali
Za bohaterów i rzezimieszków
Za chuliganów i ich koleżków
Za zmarłych oraz żyjących ludzi
Może się w którym sumienie zbudzi
Mówią różaniec, pieśni śpiewają
Takie podwórza tu odwiedzają
Na których słyhać przekleństwa sitwy
A prawie nigdy słowa modlitwy
Po Zdrowaś Mario krótkie kazanie
Z życia Chrystusa i rozważanie
To jest pielgrzymka naszej parafii
Proboszcz zachęcić wiernych potrafi
Do zaniesienia Bożego słowa
Tym co go winni poznać od nowa
Misje na Brzeskiej wiem już dlaczego
Jezus nauczał Kochaj bliźniego
Nasz proboszcz kocha Boga i ludzi
Wśród swych parafian szacunek budzi.

=====

Może ... kiedyś

Może tak się kiedyś stanie
Że czas będzie na pisanie
Kiedy tylko wpadnie temat
Siądę i spiszę poemat
Czas dla siebie będę miał
Kiedy tylko będę chciał
Bo dość często w mojej głębi
Rym i temat mi się kłębi
Lecz się dzisiaj tak nie stało
Coś się u nas pomieszało
Kiedy słowa te notuję
Bo potrzebę taką czuję
Ty już dobrze pochrapijesz
We śnie jesteś i nie czujesz
Że ta moja pisanina

To jest zwykła paplanina
Brakuje mi rozmów z Tobą
Mnie trudno rozmawiać z sobą
Lecz wyboru nie mam wcale
Po cóż zatem moje żale
Gdy Ty do krzyżówek ruszasz
Ja w objęciach Morfeusza
Jeszcze długo będę śnił
Choćbym Ci potrzebny był
Choć wiele wspólnego mamy
Jakoś często się mijamy
Lubię pisać w nocnej porze
Kiedy ciemno jest na dworze
Ty zaś lubisz czas poranny
Kiedy tylko wyjdiesz z wanny
Zaraz siadasz do krzyżówek
Różnych innych łamigłówek
Jeszcze śpię, na dworze ciemno
Może chcesz pomówić ze mną
Tak żyjemy obok siebie
Ze sobą, a nie dla siebie
Trzeba zmienić te zwyczaje
Bo to się zbyt trudne staje
Szybko zmiany wprowadzajmy
Jak najwięcej rozmawiajmy.

Wybierz sobie cel / zamiar /

Chciałbyś życie wieść ciekawe
Co dzień mieć nowe zajęcie
Ale zdajesz sobie sprawę
Że to trudne przedsięwzięcie
Najpierw plany, zamierzenia
Główny cel trzeba wytyczyć
Później, szanse powodzenia
A także ryzyko liczyć.
Wszystko co do głowy wpadnie
Wygląda z początku ładnie
Lecz nie widać dokończenia
Koniec planów do widzenia.
Czujesz się jak osaczony,
Uwiązany, koń w kieracie
Napór czujesz z każdej strony
Obowiązek tu trzyma cię
A ty chciałbyś, jak ptak wolny
Poszybować za marzeniem
Lecz codzienny trud mozolny
Okrywa to swoim cieniem.
Jak niewolnik zatem żyjesz
Obowiązków zaś kajdany

Sprawiają że śpisz , jesz , pijesz
Przez innych niezrozumiany
Denerwuje cię poranek
I niezmiennosc dnia każdego
Patrzysz na świat zza firanek
Tam nie widzisz nic nowego
Chciałbyś zmienić swoje życie
Ale wszystko Cię przygniata
Pozostajesz więc w niebycie
Z żalem do całego świata
Nie myśl o tym czas stracony
Ale - nowe doświadczenie
Bądź z tego zadowolony
Co ci dało przeznaczenie.
Nie rezygnuj ze swych planów
Są sposoby na spełnienie
I już dzisiaj się zastanów
Czy realne jest marzenie
Jeśli tak to czyn starania
By się zbliżyć do marzenia
I niech nic ci nie przesłania
Do celu twego dążenia.
Weź naukę z tego wiersza
Na cel główny nastaw zamiar
Pamiętaj - zasada pierwsza
Wybierz sobie jakiś zamiar .

O porankach

Lubię letnie poranki, zaraz tuż po świcie
Oglądać jak wokół znów budzi się życie
Słuchać śpiewu ptaków, oraz jak narasta
Stopniowo, powoli szum mojego miasta.
Nie lubię poranków szczególnie jesiennych
Wilgotnych, ponurych, ociążałych, ciemnych
Kiedy wszystko śpi jeszcze, nawet ptak nie kwili
Wokół cisza złowroga i ja w takiej chwili
Nie mam najmniejszej chęci opuszczać posłania
Ale cóż, obowiązek do tego mnie skłania
Aby wbrew swym potrzebom, oraz swej wygodzie
Ciało podniósł z posłania i obudził w wodzie.

Myśli przed zaśnięciem..

Nie nadążam z notowaniem
tego co się w głowie roi
Chciałbym pisać z poważaniem,
Każdy rym sobie przyswoić.
Myśli pędzą tabunami

Następne gonią poprzednie
Ledwie wiązę je rymami
Naturalnie i bezwiednie
Nieraz mam chęć myśl zatrzymać
Oprawić ją pięknym słowem
Muszę się na siebie zżymać
Bo już w głowie, myśli nowe
Tamte były i minęły
Rozpłynęły się w przeszłości
Skąd się nagle u mnie wzięły
Bawi mnie to, lecz i złości.
Najwięcej rozgoryczenia
Miewam zwykle przed zaśnięciem
Gdy wchodzę w strefę uśpiania
Z rymowanym przedsięwzięciem.
Ale jestem zbyt leniwy
By wstawać, notować słowa
Może gdybym był gorliwy
Lepsza byłaby ma głowa.
Jutro może ta myśl wróci
Która dzisiaj mi umknęła
Nie mam zatem co się smucić
I rozmyślać skąd się wzięła.

Sporo czytam

Sporo czytam klasyków i znanych
Parających się słowem pisanym
A w przykładach przypadkiem wybranych
Każde słowo jest dobrze dobranym
Wielka myśl, jest zawarta w dwu słowach
Zaś emocje ujęta są w trzecim
Jak potężny intelekt w tych głowach
Jak to wszystko tak lekko im leci.
Czy to żart, czy poważny poemat
Myśl słowami w rym zapisana
Krótko zwięźle ujęty jest temat
Cząstka duszy w rytm wiersza dodana
Wielki dar jakim Pan Bóg obdarzył
Na Panteon ich wyniósł w narodach
Może żaden z Was nawet nie marzył
O pamięci i ziemskich nagrodach
Czas ich szczątki w proch dawno zamienił
Bliskich również rozpędził po □ wiecie
Tylko głupiec nie będzie Was cenił
Lecz takiego nie słucha się przecie.
Chylę głowę pokornie przed Wami
Coście myśli Swe w słowa zawarli
Już na zawsze pozostaniecie z nami
Choć tak dawno niektórzy pomarli.

Wspomnienia świąteczne

Zawsze będę pamiętał spotkania świąteczne
Choinka ubrana, a rzeczy zbyteczne
Ułożone w szafach, albo też pospołu
Usunięte na boki by zrobić , dla stołu
Wolne miejsce w środku pokoju dużego
Obok wonnej choinki a tylko dlatego
Wy w czasie wieczery i starzy i młodzi
Zgodnie zaśpiewali Gdy się Chrystus rodzi
Lecz nim to nastąpi, każdy ma zajęcie
Szykowanie wieczery przy tak wielkim święcie.
Mama potrawy szykuje, Józek je ustawia
Urszula sztuce czyści i z Mamą rozmawia
Ojciec papierosa na podwórzu pali
Sianko, obrus, opłatek - niosą pozostali.
Chociaż to niemożliwe, lecz ja w tą godzinę
Tam w domu Mamusi mam całą Rodzinę
Jadzia przybyła z mężem, dziećmi i wnukami
Tomek z Danutą, dziećmi . My z Tereską sami.
Już widać pierwszą gwiazdę, opłatek na stole
Wszyscy zgodnie stanęli w jednym wielkim kole
Na początku modlitwa , następnie życzenia
Łamanie opłatkiem, oraz przebaczenia.
Nie można do Wigilii siadać z pretensjami
Wybaczamy więc sobie i już z uśmiechami
Siadamy do stołu , wszyscy przegryzają
I zaraz, za chwilę kolędę śpiewają
□ Podnieś rękę Boże Dziecię
Błogosław Ojczyznę miłą
Po jej odśpiewaniu wszystkim się zrobiło
Tak dobrze na duszy , lekko i spokojnie
Że Bóg się rodzi śpiewamy głośno i dostojnie.
Ja słyszę te głosy ,kolędy, śpiewanie
I chyba na zawsze we mnie pozostanie
Pamięć o tych co byli i teraz są z nami
Czuję wciąż ich obecność, nie jesteśmy sami
Ja jestem wśród Was teraz, a wy tutaj ze mną
Śpiewacie i siedzicie obok i przede mną
Pamiętajcie - Wigilię wspólnie świętujemy
Razem z Wami jesteśmy, choć z dala żyjemy.

Dzisiaj gdy siedzę w ciszy

Dzisiaj gdy siedzę w ciszy nocą ciemną
Miewam uczucie, że jest ktoś tu ze mną
Kto na granicy realiów i marzeń

Wraca mą pamięć do minionych zdarzeń
Nieraz gdy pycha moja zbyt urośnie
Lub gdy się czuję lekko i radośnie
Na myśl przywiedzie urywek zdarzenia
Resztę wyciągnie łańcuch skojarzenia
Niegodziwości, jakie uczyniłem
W młodości, oraz gdy dorosły byłem
Przez myśl mą biegną błyskawicy lotem
Zabłysną, zgasną i próżnia jest potem
A mnie świadomość gnębi już na jawie
Że swoich błędów nigdy nie naprawię
O przebaczenie poprosić nie mogę
Tych co odeszli na zaświatów drogę
Swoim najbliższym , tym co mnie kochali
Co swoją miłość za darmo mi dali
Ja odpłacałem często złościwością
Teraz to czuję i widzę z ostrością
Wybacz mi Panie , Boże Wszechmogący
Stwórco i Ojczy wszystkich miłujący
Twe miłosierdzie niechaj mi wybaczy
Dzisiejsza spowiedź, wiele dla mnie znaczy.
Ty mnie natchnąłeś, dałeś głos sumienia
Wielką możliwość tego zrozumienia
Że widzę błędy w całej jaskrawości
Siebie grzesznika i swojej próżności
Będę modlitwy słał Boże do Ciebie
Abyś nagrodę przygotował w niebie
Dla moich bliźnich , dobrodziejów drogich
Bądź miłosierny Boże a nie srogi
Jeśli grzech jaki w życiu popełnili
Moja modlitwa niechaj im umili
I niech pomoże w niebios osiągnięciu
Błogosław Panie memu przedsięwzięciu
Do dni ostatnich mojego żywota
Będę modlitwy układał jak wota
Prze Majestatem Twoim Panie Boże
Dopóki duszy tam swojej nie złożę.

=====